

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
1. Obwieszczenia
opisują się
po 1 agr. 8 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 agr. 8 fen
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 6
Listy
do Redakcyi i do Exp.
dycyli winny być
frankowane.

№ 15.

Wtorek 20 stycznia 1863.

№ 15.

Poznań, 19 stycznia. Wielokrotnie już, ale jak dotąd bez skutku, utyskiwali publicyści nasi nad ułomnym bardzo, względem polszczyzny, przekładem obowiązującego i w Po-
znańskim pruskiego prawa karnego. Przed rokiem czy też
nieco dawniej, rozeszła się była wprawdzie wieść, że jeden
prawników Królestwa Polskiego, sędzia Czaplicki, przesał
praskiemu ministrowi sprawiedliwości, do użytku dowolnego,
przez siebie dokonane, poprawne tłumaczenie tego prawa, i że
minister zakonunikował tę przesyłkę tutejszemu sądowi
relacyjnemu celem zdania opinii; nic wszelako dotąd nie sły-
sząc, jak ta opinia wypadła i czy w ogóle komisya wyznaczona
rewizji dawnego urzędowego a osądzenia nowego prywat-
nego przekładu, komisoryum swoje ukończyła. W takim sta-
nie rzeczy miło będzie usłyszeć publiczności naszzej, prawem
mnie się interesującej, a w szczególności młodym naszym
prawnikom, iż p. Czaplicki zdecydował się ogłosić pracę swoję.
Jakkolwiek rozpoczęty już jest w Warszawie i książka będzie
niezawodnie niezadługo w handlu księgarskim. Rokując z tój pu-
blikacji najlepsze nadzieje, tak pod względem wzoru poprawnej
terminologii karniej dla młodych naszych prawników, jak pod
względem praktycznego użytku dla wszystkich rodaków pru-
skiego prawa ulegających, za miły poczytujęm dziś już sobie
związek, powtórzyć tu przedmowę do drukującego się prze-
kładu p. Czaplickiego. Czytelnik objaśni się z nię o pobud-
kach i względach, które pracy szanownego tłumacza przewo-
dziły. Pan Czaplicki powiada w tój przedmowie:
„Szczególny ruch objawił się w tych czasach w prawodaw-
stwie karnem. W ostatnich latach kilkunastu powstała zna-
na liczba nowych kodeksów karnych w różnych krajach, a
w szczególności w niemieckich: między temi, na bliższą zasługuje
uwagę nowy kodeks karny dla państw pruskich (Strafgeset-
z für die Preussischen Staaten) z r. 1851, a którego nowa
praca z r. 1849 obejmuje następnie w prawie tęp czynione
prawy.
„Owoc długoletniej pracy i doświadczenia, kodeks karny
pruski, dopiero co wspomniany, ma powszechnie uznane zalety,
nie tylko że stoi na wysokości nauki, jaką państwo pruskie,
głównie w uczonych różnego rodzaju, słusznie może się szczycić,
ale i obok poglądu odpowiedniego pojęciem naszego wieku na
przebieg społeczny swojego kraju, odznacza się nadewszystko
czystą i jędrną redakcją, co nieocenioną w praktycznym
stosowaniu nadaje mu wartość. Uderzającą jest zwięzłość
jako prawodawca pruski usiłował skreślić swoje przepisy, bo
w kodeksie kar głównych i poprawczych, obecnie w Króle-
stwie Polskiem obowiązujący, obejmuje w sobie artykułów 1221,
a kodeks karny pruski zamyka się w §§. 349.
„Znajomość prawodawstw obcych, pod względem różnic
i zgodności szczegółowych przepisów i ich ducha, stawczy się
nieodłącznym czasem przedmiotem osobnej nauki, pod nazwą
prawa porównawczego (législation comparée) i być udziałem
nie wielu uczonych. Wszakże znajomość
tę więcej gruntowna prawodawstwa karnego pruskiego, a
najmniejszej ogółowa, jest nieodzownie potrzebną dla każdego
urzędnika sądowego naszego kraju.
„Kodeks kar głównych i poprawczych, dotychczas obowiązu-
jący, wskazuje przypadki (art. 181), w jakich poddany Królestwa
pruskiego być powinien podług praw kraju tego, w którym po-
niósł przestępstwo. Ponieważ przypadki podobne, najczęściej
noszą się do kraju pruskiego, z powodu najdłuższej z tęp
granicznej i najliczniejszych z nię stosunków, prawo
pruskie przeto najczęściej znaleźć tu może zastosowanie.
„Ze zaś język niemiecki, w kraju naszym nie jest dość upo-
wszechniony i z tego powodu oryginał kodeksu pruskiego dla
nas jest niedostępny, a istniejący urzędowy przekład tego ko-
deksu, śmiem twierdzić, tak jest niedokładny, a zarazem tyle
błędów pod względem języka polskiego, że przez Polaka
niekiedy nawet zrozumianym, dla tego z pożytkiem użytym być
nie może, a w zastosowaniu mógłby raczej okazać się szko-
dliwym.
„Zeby tę trudność i wynikającą z tąd praktyczną niedogo-
ność choć w części usunąć, starałem się ile można wiernie i do-
kładnie przetłumaczyć go na język polski. Mniemam, iż prze-
kładem, który niniejszemu ogłaszam, czynię zarazem przysługę
moim współrodakom moim, którzy zostając pod berłem pru-
skiem, nie posiadają dostatecznie języka niemieckiego, a tęp
mnie nie są w stanie zrozumieć istotnego znaczenia przepisów
prawa, które ich obowiązują, a z przekładu, o którym wspom-
niałem, częstokroć mylnie tylko o nię mogliby powziąć wy-
obrażenia.
„Do ogłoszenia drukiem niniejszego mojego przekładu
w tym czasie, spowodowała mnie jeszcze następująca okoliczność.
Kodeks kar głównych i poprawczych, obecnie w Królestwie Pol-
skiem obowiązujący, z woli najjaśniejszego cesarza i króla ma
być zmieniony, postępowi nauki i potrzebom kraju naszego od-
powiednie. Projekt mający być owocem zarządzonej zmiany
kodeksu karnego, zanim podany będzie pod sankcją monarchy,
wywołania nad nim swobodnej w pismach publicznych dys-
kusyi, zapewne będzie drukiem ogłoszony, jak tego niedawno
miałem przykład co do innych projektów do praw, które już
w wyższą sankcję otrzymały. W takim razie za pożyteczny
materiał do porównania i niejako za criterium spodziewa-
nego projektu, jak mniemam, posłużyć może, upowszechnienie
języku ojczystym jednego z najnowszych i najlepszych praw
karnych europejskich. W każdym razie szczupłą tę pracę moję
nadam na odtarzu ofiarnym dobra publicznego.“

N Pan raczył nadać penitencyarzowi przy kościele kate-
dralnym wrocławskim i beneficjantowi przy kaplicy Elżbiety
w Wrocławiu, Józefowi Seligerowi, order orła czerwonego
czwartej klasy.
Berlin, 17 stycznia. Lewe centrum na posiedzeniu frakcyi
z 14 stycznia postanowiło na teraz jeszcze wstrzymać się od
adresu, dopóki rząd nie przedłoży swych propozycji. Dotąd rząd
jedyńie budżet przedłożył, z pomniejszych propozycji, których
się spodziewano, żadnej. Sprawia to wrażenie, jakoby izba
miała być ograniczoną de facto tą razą na ten przedmiot. K ó l n.
Z t g. zaleca podanie adresu. W naradach poufnych stroni-
ctwa postępowców odzywają się głosy za wystąpieniem ener-
giczniejszym.
Złożenie mandatu przez posła Graesera, pastora, któremu
oznajmił konsystorz ewangelicki, że uważa działanie parlamen-
tarne za niewłaściwe dla duchowieństwa ewangelickiego, s pra-
wiło wrażenie.
— Minister spraw rolniczych przedłożył na ósmym pose-
dzeniu kolegium ekonomicznego kilka projektów ku ocenieniu,
z których jeden tyczył się podatku od zacieru. Kolegium o-
świadczyło jednoznacznie, iż przy obecnym stanie gorzelnictwa,
połączonego ściśle z rolnictwem, każde podwyższenie podatku
zacieru za niestósowne uznaje. Pytania, czyliby w miej-
sce podatku rzeczonego zaprowadzić inny od produkcji, stano-
wico nie rozstrzygnięto, gdyż prawne warunki, w którychby
podobny podatek zaprowadzono, dotąd jeszcze nie są znane,
a zatem przewidzieć się nie da, czyliby zaprowadzenie podatku
tego, gorzelnictwa niezwróciło do zcentralizowania się w wiel-
kich fabrykach, przez coby znaczenie jego dla rolnictwa w ogóle
uciępiąło, a potrzebne nadzorce w interesie fiskalnym środki
raczej się pomnożyły, jak zmniejszyły. Co do projektu kodyfi-
kacji i rewizyi praw do zacieru się odnoszących, wniesiono
o komisję do wstępnego zbadania rzeczy.
— Dnia 16 stycznia minister skarbu przedłożył izbie po-
selskiej budżet na rok 1863. Dochody przewyższają dochody
z roku zeszłego o 900,000 tal., wydatki umniejszono o 160,000;
niedobór przyjęto na 2,100,000 tal.
— Zabrano dziś Tribune i Kladderadatscha.
— Tych dni skazano w pierwszej instancyi dra Ferdy-
nanda Lassalle za wykład miany na zgromadzeniu robotników
dnia 12 kwietnia „o związku osobnym teraźniejszej epoki hi-
storyi z ideą stanu roboczego,“ który to wykład później p. Las-
salle kazał drukować. Broszury tój jednak nie rozpowsze-
chniono. Deputacya kryminalna sądu miejskiego przyjęła za-
burzenie spokoju publicznego, w myśl § 100 prawa karnego,
ponieważ podburzał robotników niemających własności, do nie-
nawieści i pogardy przeciw mieszczaństwu czyli tak zwanęj bur-
żoazyi, twierdząc mianowicie, iż ta cała ciężar podatków zwa-
liła na robotników, i skazała p. Lassalle na 4 miesiące więzie-
nia, za wykład, przyjmując iż druk onegoż nie był rozpowsze-
chniony. Broszurę skazał sąd na zniszczenie. Pan Lassalle
bronił się sam w mowie trwającej półczwartęj godziny, dowo-
dząc iż wykład był ściśle umiejetyny. Od wielu lat tak mocno
przed kratkami się nie cdywano w obronie; przewodniczący
deputacyi, sędzia Pielchen, po kilka razy upominał p. Lassalle,
aby się miarkował w wyrażeniach.

KROLESTWO POLSKIE.

a Warszawa, 16 stycznia. Przesyłam wam ważną no-
winę: Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego projekt z da-
wna wygotowany przez obywateli litewskich i ziem ruskich,
kilkokrotnie rządowi był przedstawiany, ma w tych dniach uzy-
skać stanowczą sankcję cesarską dla gubernii litewskich.
Bliższe szczegóły nie są dotąd wiadome, a i najważniejszy
z nich niewiadomy, dotyczący języka, jakim Towarzystwo
w czynnościach swoich urzędowych, posługiwać się ma. P.
Wałujew min. spr. wewn. cesarstwa, przy dawniejszych ukła-
dach stanowczo opierał się przyjęciu za urzędowy języka
polskiego.
Szczegółowsze objaśnienia dojdą was zapewne wkrótce,
a obchodzą one kraj z bliska, gdyż obywatele litewscy z To-
warzystwa rzeczonego wielką sobie pomoc w załatwie-
niu ostatecznym trudnej sprawy włościańskiej obiecują.
Dotąd jak wiadomo kredyt wiejski bardzo był w smutnym sta-
nie. Hypoteki w całym Zabranym kraju nieurządzone zupeł-
nie, prawo wekslowe nie istniało żadne dotąd, kapitały na ziemię
mogły być tylko drogami krytymi i krętymi otrzymywane. To tęp
kapitał nie mając pewnego ubezpieczenia hipotecznego, krył się
i był bardzo drogi. Dziś przy przesileniu włościańskiem ta
drogosc kapitału, wielkie utrudnienie i wielką zaporę stanowi.
Zaprowadzenie Tow. kredytowego spowodować musi urządzenie
hypotek, a pośrednio mnożyć kapitał w obiegu, zniżyć stopę
procentu. Więc Tow. kredyt. ziemskie w sprawie przemiany
stosunków włościańskich, w sprawie skupu czynszów, ważną
odegrać może rolę, ważną być może pomocą. W wyjednanu
tak długo, a tak upornie odmawianego zatwierdzenia instytu-
cyi Tow. kred. dla Litwy, nie małe położył zasługi p. Wiktor
Starzeński.
U nas w mieście smutek, żałoba, a zagarnięcie wszelkiej
myśli sprawą poboru, jest treścią życia tój chwili. Dalsze wy-
konywanie poboru wstrzymane; na jak długo, nie wiemy. Nie-
których przypadkowo, lub omyłką wziętych, wypuszczają do
domu. Liczba wypuszczonych dotąd jednakże bardzo mała.
Więci omyłką studenci szkoły głównej Rojewski, Zaborowski,

wróceni na wolność. Zdaje się, że rząd, wstrzymując czasow-
dokonanie dalszego poboru, chce zyskać możliwość osiągnięcia
nim tych, którzy ucieczką z miasta przed branką się chronili,
liczy więc na powrót tych biedaków do Warszawy. Losy grom-
nad wyszłych z Warszawy, których liczba wynosić ma do
dwóch tysięcy, niewiadome są dotąd. W okolicach miasta, po
wszech kryją się biedacy.
Na prowincyi pobór dotąd nie rozpoczęty. Ze wszęch
stron dochodzą wieści o gotującym się oporze.
Zajęcie się losami rodzin dotkniętych branką, jest bar-
dzo ogólne.
Wczoraj pod cytadela widzieliśmy tłumy kobiet z dziećmi,
toż samo na Pradze, gdzie blisko 300 wziętych, pod silną stra-
żą wojskową stoi.
Na Solcu przyszło do krwawej bójki między żołnierzami
a skazanymi do wojska, po jednej i drugiej stronie po kilku
ciężko rannych.
a Warszawa, 17 stycznia. Słów kilka z dnia dzisiejszego:
Niepokój, obawy, mętne wieści krążą po mieście. Warsztaty
na wół opróżnione, rzemieślnik beczynny, pracy wszelkiej
ludzie niezdolni dziś.
W dniu wczorajszym, młodzież rzemieślnicza tłumnie wy-
chodziła z miasta, wychodzili tacy którym proskrypcya nie
grozi, więc nie w celu schronienia się przed nią. Dziwnie jest
że straż rogatkowa zwykle tak czujna a tak szczerze przegła-
dająca paszporta wydalających się z rogatki, że dziś bez kon-
trolli tłumy za miasto wypuszcza. Liczbę wyszłych z miasta
podają na pół tysiąca w przybliżeniu.
Widziano dziś gromadkę z kilkudziesięciu pod Jabłonką,
inną większą pod Serockiem. Obie bezbronne złożone z mło-
dzieży od 15 do 20 lat wieku.
„Komitet centralny“ wydał jak mówią polecenie do mło-
dzieży rzemieślniczej opuszczenia Warszawy, zbierania się
w nazwanych miejscach. Tenże „komitet“ odniósł się z za-
żądaniem do młodzieży szkoły głównej, ażeby ta poddała się pod
jego rozkazy i przyjęła w oporze czynnym przeciw proskrypcyi
udział. Młodzież stanowczo odmowną odpowiedź dała, prawie
dosłownie: „tych biednych co branką dotknięci, nie zbawim,
a krajowi niewczesnym bo, nieskutecznym usiłowaniem oporu
możem ciężkie nieszczęścia przyczynić; więc jesteśmy przeci-
wni usiłowaniu czynnego oporu.“
Ta jednomyślna niemal odpowiedź młodzieży szkoły głów-
nej chodzi w tój chwili z ust do ust i lepszą otuchę w strapi-
onych nieszczęściem grożącym nieci. Ta młodzież szkoły głównej
daje tym krokiem świadectwo trzeźwego uczucia dla kraju.
Kraj z nię pociechę dziś, a kiedyś w nich zbawców mieć
będzie.
Owe gromadki biednych bezbronych, niesione namiętno-
ścią, one sobą na ofiarę niosą to co w życiu tak cenne, bo niosą
gorące uczucie. Grzech wielki tych którzy te dzieci dróg życia
nieświadome, te dzieci z których jutro kraj obywateli state-
cznych miał mieć, w bezpłodną ofiarę rzucają.
Widziałem jednego, który przypadkowo przy poborze
wzięty, dziś na wolność został puszczony. Opowiadał o dniach
dwóch przebyłych w tłumie innych brańców. Duch w tych
biedakach krzepki. Dnie całe na śpiewach narodowych groma-
dnie śpiewanych spędzali. Nadziei i otuchy dobrej pełni. Do
kobiet co z płaczem i łkaniem do nich przychodziły, mówili:
„my choć w szeregi wojska dziś skazani, my walczyć będziemy
dla Polski za Polskę.“
W mieście zbierają składki na pomoc biednym rodzinom,
liczą sieroty by im dać opiekę. Na prowincyi pobór dotąd je-
szcze nie zaczęty.
Warszawa, 16 stycznia. Deputacya z W. Ks. Poznań-
skiego wysłana celem porozumienia się do wyprowadzenia drogi
żelaznej z Poznania, przybyła do Warszawy.
— Piszą stąd do Kreuz Ztg. że z początku ogłoszono,
jakoby pobór miał nastąpić 17 stycznia, alści dnia 14 wiecz-
orem o godzinie 10 pułkownik Muchanów, zawiózł komisarzom
cyrkulowym rozkaz, aby pobór niebawem uskutecznił, po-
czem oddziały wojska po 10—15 z dodanymi trzema lub czter-
ma policyantami obsadzili domy. Mimo tych środków ostro-
żności już o godzinie 9 wieczorem gruchnęła wieść o wykona-
niu proskrypcyi, niektórzy więc mający jej uledek mogli się
ukryć. Zapano z tąd po ulicach mnóstwo osób, i prowadzono
do policyi, dla sprawdzenia imion. Ruch miał wydać zalece-
nie, aby mieszkańcy zaopatrzili się w żywność na dni kilka,
w przewidywaniu walki. Przed kilku dniami i wedle tegoż ko-
respondenta miano znaleźć na drodze do Radzimina kilka mil
od Warszawy jakąś damę, zamordowaną sztylętą, a przy nięj
złoty zegarek, klejnoty i pieniądze. Księżka Goliana miano
gdzieś sponiewierać. Naturalnie należy poczekać, czy lub o ile się
sprawdzą te wiadomości ostatnie korespondenta do Kreuz
Ztg., którego wreszta dobitnie charakteryzuje twierdzenie, ja-
koby rzeczywistość żadnego ucisku nie było w Warszawie. Tru-
dno już zdobyć się na coś więcej.
— Piszą stąd, 12 stycznia, do Czasu: Poboru już w tym
tygodniu w Warszawie spodziewają się. Zdaje się, że ta pogło-
ska nie jest bezzasadną, kupią się bowiem wojska, nowe od
granic Kongresówki ku Warszawie ciągną i daje się spostrzeżać
niezwykły ruch w intendaturze, w sztabach i w całym wojsku.
Pobór na prowincyi odbędzie się dopiero po ukończeniu uwię-
zieniu 2000 ludzi w Warszawie. Rząd i naczelnicy wojskowi
są pełni obaw. Niektórzy obawy te posuwają do śmieszności.

Zajców, który tak się dał we znaki Kaliszowi i zasłynął jako podżegacz włóścian jest obecnie naczelnikiem wojennym w Łomży. Jest zwyczaj w niektórych okolicach kraju naszego, że na początku adwentu chłopcy grywają po ulicach na ligawkach. W Łomży także przy rozpoczęciu adwentu głos ligawek dał się słyszeć. Zajców słysząc to niezwykle ganie, myślał, że ono zwołuje na rewolucyę. Wyprowadził więc armaty i wojsko na ulicę, uszykował się do boju i łapał chłopaków, których uwieził zdobywszy kilkanaście ligawek. Niedawno znowuż próbę pokromienia rewolucy. Puścił rakiety z wieży kościelnej, na który to sygnał przypędziło z okolicznych wsi stojących tam 200 kozaków. Kozacy, piechota, pędzili po ulicach i strzelali ślepymi ładunkami; armaty to stawał w baterji, to w galopie przeganiał z jednego placu na drugi hałasując niemi niesłychanie. Mieszkańcy powchodzili do domów, a nie wiedząc, że to próba stłumienia niby rewolucy, o której nikt nie myśli, mniemali że Zajców zwaryował. Po ukończonej dopiero hałaśliwej komedyi, Zajców oświadczył, że to była próba pokromienia rewolucy.

Taż sama mara rewolucy nie daje spać jenerałowi Brinerowi w Kaliszu, tamecznemu naczelnikowi wojennemu. Nie dawno w nocy pewnego razu, żołnierze uderzyli na kilka kontrabandystów, którzy ich od siebie odpędzili i cokolwiek poturbowali. Briner myślał, że to początek rewolucy. A chociaż mógł się przekonać, że obawy jego były bezzasadne, rozkazał przecież przeciągać przez miasto silnym patrolom, a mieszkańców po 8 godzinie wieczorem chodzących brać do kozy.

Nic zresztą dziwnego, że jeden lub drugi naczelnik wojenny straszony co chwila to groźnemi instrukcjami rządowymi, to ogłoszeniami urzędowymi a fałszywemi o odkryciu spisków, sprysiężeń, organizacji rewolucyjnych, formującego się tajemnie gdzieś w pokoju czy w piwnicy wojska polskiego, denuncyjami o bliskiej rewolucy powtarzanemi co dzień od lat dwóch; popychany to w prawo to w lewo, to w tył i naprzód najsprzecznijszymi rozkazami rządu, który raz udaje liberalizm i wolnodumstwo, drugi raz posuwa despotyzm do ostatecznego terroryzmu i używa najstraszniejszych środków rewolucyjnych dla zburzenia stosunków społecznych i rozerwania narodu na części, jak to nieraz sami dowodnie wykazywaliście, nie dziwnego, powtarzamy, że wśród takiego postępowania rządowego jeden lub drugi naczelnik wojenny dostaje chwilowego obłąkania, gdy w czynnościach samego rządu rosyjskiego co dzień prawie to pomieszanie zmysłów spostrzegamy. Pomieszanie to widzimy nie tylko w owych powszechnych a gwałtownych i rewolucyjnych środkach, których od lat dwóch tyle użył i zużył dla sterroryzowania narodu, a które wprost przeciwny zamierzonym przez rząd sprawiły skutek, w owych w ordach bezbronnym przechodniom na ulicach i modlących się w kościołach, pozwalaniem żołnierzom obdzierania przechodniów, w owym oddaniu nieograniczonej władzy krociom dyktatorów rozesłanych po kraju a zawieszających wszelką czynność władz popularnych, z kąd najstraszniejszy zamęt i anarchja wyrosła się w zarządzie, w owych podburzających zawiść między klasami społecznymi ogłoszeniach o załobie i objaśnieniach o czynszowaniu itd., ale nawet to pomieszanie widzimy w najdrobniejszych czynnościach rządowych. Wszakże w sędzie wojennym, Andrzeja Włodarskiego, oskarżono pomiędzy innemi o to, że robił karabinki drewniane dla dzieci, jakich wiele sprzedają w sklepach dziecińczych zabawek; oskarżono go jeszcze i o posiadanie kilku arkuszy papieru ołowianego, w jakim tabakę francuską sprzedawają! Świeżo oddane zostało pod sąd wojenny dziecko 14 letnie, studencik, który pisane atramentem wiersze przyklepił do zamku. Narobiło to dużo hałasu, wywołało obawy i już dzisiaj do zamku nikomu bez biletu niewolno. Oberpolicmajster Muchanow otrzymał denuncyację, że broń znajduje się w beczkach w piwnicach pod pałacem Paca. Zrewidowano piwnice i beczki, ale prócz wina i ziemniaków nie znaleziono; aresztowano przecież trzech woźnych z rządu gubernialnego, jako denuncyjowanych, że oni w piwnicach broń ukrywali. Po skończonej rewizy i naoocznem przedświadczeniu się, że denuncyacja była fałszywą, nie było powodów trzymania w więzieniu woźnych, nie wypuścił ich jednak Muchanow, a na wstawienie się urzędnika odpowiedział: „Później puszcze, chociaż są niewinni, zaraz ich uwolnić nie mogę, bo toby rząd kompromitował i dowodziło, że aresztujemy bez zasady“. Śliczna sprawiedliwość!

Do Garwolina posłano w skutek denuncyacji fałszywych komisją mieszaną na śledztwo, złożoną z wojskowych, z urzędników cywilnych, sądowych i księdza. Po przeprowadzonem śledztwie, okazało się, że denuncyacje były fałszywe, i że denuncyjanci krzywo przysięgli. Oddani za to pod sąd, bronieni byli od aresztowania przez miejscowego dowódcę kozaków, który ich do siebie zabierał.

Jaka jest anarchja i rozprężenie w rządzie, tysiącnie przytaczaliśmy fakta, dziś podam jeden. Za pobicie komisarza Zacharyasiewicza, czterech policyantów jest aresztowanych. Aresztowano także adjunkta policyi 5 i 6 cyrkulu p. Kozerskiego. Wszystko to są objawy ciekawe i ważne a malujące obecne czasy.

Dodam na zakończenie kilka drobnych wiadomości. Panny uczące się w tutejszym instytucie wychowania pań, nie chciały przyjąć cukierków, nadesłanych im przez wizytatorkę honorową m. mgrabinę Wielopolską. Zdaje się, że nie opinia była powodem tej manifestacyi pań, albowiem margrabina ma opinię zaczną i szanownej pod każdym względem kobiety, ale jej ubranie kolorowe spowodowało, że panny przyjąć podarunku nie chciały. Panu Fajansowi zabrano w tym roku kalendarz ścienny a nawet kamień, na którym był litografowany. Cenzura jest ciągle bardzo surową i nieublaganą, dla tego też szerzą się tajemnie wychodzące pisma. W styczniu wyszedł pierwszy na ten rok, a już trzeci istnienia numer Strażnicy. Dnia 8 stycznia wyszedł pierwszy numer nowego pisma Słowo. Wychodzą aż cztery tajemne pisma w Warszawie: Ruch, Strażnica, Głos kapłana polskiego i Słowo, a na prowincy Gazeta narodowa dla ludu.

Profesor uniwersytetu Kwiet rozpoczął już prelekyje czeskiego języka w szkole głównej. Na pierwszej prelekyi d. 10

stycznia audytoryum było pełne słuchaczy. P. Kwiet przyjęty był z entuzjazmem, gdy zaczął lekcję w czeskim języku zupełnie dla słuchaczy polskich zrozumiałym. Mówił pięknie i z ogniem. Słowa jego sympatyczne spadały na serca, powtórzono więc oklaski, przez które wyrazić chciało sympatyą nie tylko dla p. Kwiet, ale i dla Czechów.

Gazeta Narodowa opowiada o jakimś tragicznym zdarzeniu, które miało zajść w niedzielę, dnia 4 stycznia, w jednej z kawiarni na Miodowej ulicy. Dwóch ludzi weszło do tej kawiarni i podczas kiedy jeden z nich, wskazując na obecnego w lokalu gościa, zawołał: „Oto ten szpieg“, drugi dobywszy rewolweru z kieszeni, wypalił w łeb wskazanę osobie. Wszyscy obecni rozbiegli się natychmiast, bo nikt nierad był znaleźć się implikowanym w tej sprawie; kiedy więc policya do kawiarni przybyła, nie znalazła już żywego ducha i z nikąd objaśnienia zacerpnąć nie mogła.

Warszawski korespondent do Cza su, mając jak się zdaje, też samo zdarzenie na oku, całkiem odmiennie je opowiada. Wedle niego w owę niedzielę, w kawiarni Nowaczyńskiego na Miodowej ulicy jednemu z gości rewolwer przypadkiem wystrzelił i niemało narobił popłochu.

List wreszcie prywatny, w Poznaniu odebrany a referujący o tym wypadku wedle pogłosek po Warszawie obiegających, opowiadał, że do jakiejś kawiarni wszedł nieznaną jęgością i dobywszy rewolweru, dał z niego ognia do jednego z gości pijących piwo przy stoliku, ale go nie trafił tylko jego sąsiada.

Niewiemy, która z tych wersji prawdziwa. Być bardzo może, iż wszystkie trzy żadnej istotnej nie mają podstawy, i że są tylko trzema wariantami bajki na bruku warszawskim wyjętej.

GALICJA.

Lwów, 14 stycznia. Piszą ztąd do Cza su: Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o pół do jedenastej. Po odczytaniu zabrał głos Ziemiałkowski, wykazując, że wniosek jego a z atém i uchwała izby w protokóle są niewłaściwie wyrażone. Gdy bowiem potokół powiada, że projekt regulaminu na wniosek jego izba prowizorycznie przyjęła z opuszczeniem §§. 9, 14, 34 i 54, dopuszcza się pomyłki, ponieważ on wniosł jedynie, aby w rzeczonej §§. i w 11 jeszcze kwestyonowane przez komisarza rządowego poopuszczano wyrazy. Gdy marszałek zapytał izby, czy zezadza się na żądanie przez Ziemiałkowskiego zmianę w protokóle, zabrał głos ksiądz Ustyanowicz, domagając się, aby w protokóle jeszcze dodano, że komisarz rządowy wnioski swoje czytał po polsku i po rusku. Powodem jego żądania było, by organa rządowe widząc, że naczelna władza w kraju i po rusku także przemawia do sejm, w podobny postępowali sobie sposób. Marszałek odpowiedział, że pierwiej izba musi orzec o poprawce Ziemiałkowskiego, a gdy tę przyjęto, wystąpił Leszek Borkowski przeciw żądaniu Ustyanowicza, wykazując wielkie ztąd wycieńczenie czasu, gdyby każdy wniosek stawiał. Żądał przeto, aby marszałek nad temi tylko wnioskami pozwalał rozprawiać, które wedle regulaminu na piśmie były podane. Marszałek wyjaśniając rzecz, odpowiedział, że to nie jest wniosek, ale przymówienie się do protokółu. Borkowski usprawiedliwił się niezrozumieniem słów ks. Ustyanowicza i odstąpił od swego. Sapiaha Adam oświadczył, że nie widzi przyczyny, dla której ma być wyrażone w protokóle, w jakim języku co było mówione lub czytane, i dla tego nie zgadza się na żadaną poprawkę w protokóle. Na to odrzekł Ustyanowicz, że dla tego jedynie żąda wyrażenia w protokóle obrad sejmowych, że komisarz rządowy po polsku i rusku swe wnioski odczytał, aby organa rządowe brały ztąd naukę, jak sobie mają poczynać. Hubicki popierając Adama Sapiehę dodał, że skoro ks. Ustyanowicz wniosek swój motywuje politycznemi względami, nie można go uważać za proste przymówienie się do protokółu, ale za wniosek specjalny, a zatem żąda przywrócenia Borkowskiemu głosu, aby mógł także swe powody wskazać. Na żądanie izby zamkrał marszałek dyskusyją i chciał przystąpić do głosowania, ale Zyblkiewicz oświadczył, że skoro w regulaminie przyjętym na poprzedniem posiedzeniu nie ma mowy o wyrażeniu języka w jakim kto mówił lub czytał, głosowanie nad poprawką ks. Ustyanowicza jest zbytecznym. Bentkowski poparł Zyblkiewicza, lecz gdy marszałek nie chciał sam orzekać, przystąpiono do głosowania. Wniosek ks. Ustyanowicza odrzucono, gdy zanim tylko księza grk. i włóścianie tegoż obrządu się oświadczyli.

Komisarz rządowy odczytał po polsku i rusku wniosek rządowy dotyczący dróg publicznych i złożył go w laski. Z porządu dziennego następowało sprawozdanie z czynności wydziału krajowego od ostatniej kadencyi sejmowej. Sprawozdawcą był p. Krański. Sprawozdanie to bardzo dobrze i ze wszystkimi szczegółami wypracowane zajęło dwie przeszło godziny. Z słyszenia samego nie podobna go podać w treści, ponieważ w nim przywodził wiele daty i liczyb, których niepodobna spamiętać. Widać z niego jedynie, że wydział starał się najusilniej, aby wszystkim uchwałom sejmu zadość się stało. W wielu jednakowych rzeczach nie mógł nic przeprowadzić, chociaż wspierał się wyraźnemi orzeczeniami statutu krajowego. W innych udało mu się wyjednać to lub owo, raz z zastrzeżeniem, znow bez zastrzeżeń; w innych nareszcie dotąd nie uzyskał odpowiedzi na swe przedstawienia.

Po ukończeniu sprawozdania wystąpił ks. Olynger z wnioskiem, aby izba uwzględniając szczerą usilność wydziału w przeprowadzeniu uchwał sejmowych, w troskliwości o dobro kraju, a przytém w przygotowaniu tyłu projektów do ustaw, o których sprawozdanie wspomina, a które w części już są gotowe, w części zaś na ukończeniu, aby więc izba uwzględniając sumienne prace wydziału powstaniem z miejsc uznana położone dla kraju zaslugi jego. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Hubicki zapytywał, dla czego sprawozdanie nie było drukowane i członkom rozdane. Marszałek w odpowiedzi: swój wykazwał, że gdy takowe z powodu spraw zalatwionych do dnia ostatniego było uzupełniane, niepodobna było dać je do druku. Lecz co się nie zrobiło, to nastąpi a sprawozdanie odtłoczone, będzie członkom rozdane. Rogawski zabrał głos oświadczył, że chciał to samo powiedzieć, w czym go uprzedził Hubi-

cki, lecz zastrzega sobie głos po rozdaniu drukowanego sprawozdania, a w ówczas wynurzy myśli, które mu się przy odczytaniu nasuwały. Siwiec przedstawił sprawozdanie jako ogrom którego nikt spamiętać ani po jednym odczytaniu zrozumieć nie może, prosił zatem marszałka, aby na części podzielił, i tak referował. Na żądanie to nie zwrócono uwagi i usunięto je przejściem do porządu dziennego, który zapowiadał z kolei podział na sekcye. Wedle regulaminu skutecznia ten podział marszałek z sekretarzami. Całą izbę podzielono na 4 sekcye i odczytano nazwiska posłów wyznaczonych do każdej. Po odczytaniu zapraszał marszałek sekcye na posiedzenie poobiednie, aby mogły swoich poobierać prezesów, oraz członków do komisji petycyjnej. Izba zaś miała przystąpić do sprawozdania wydziału krajowego o wyborach posłów, ale na wniosek Skorunki przeniesiono tę sprawę na porządek dzienny następnego posiedzenia, a izba podzieliwszy się zaraz na sekcye, miała przeprowadzić wybory. Marszałek zamknał więc posiedzenie o 2ej po południu, a następne zapowiedział na jutro o godzinie 10ej.

— Z Czerniowic 12 stycznia donoszą: Dziś o godzinie 12ej w południe sejm Bukowiny otwartym został przez naczelnika kraju hr. Amadei, który wprowadził zastępcę starosty krajowego Hurmuzaki jako marszałka sejmowego. Ten w mowie swojej wy dobył wszystkie korzyści, jakie spływały na Bukowinę z wcielenia jej do Austryi, tudzież wykazał odpowiedzialność konstytucy lutowej i możliwość jej wyrabiania się, a zakończył wzniesieniem wiwatu dla Austryi i Bukowiny, dla cesarza i księcia w nierozłącznym związku. Następnie była przemowa w języku rumuńskim. Sprawdzono i zatwierdzono cztery nowe wybory.

Wydział krajowy bukowiński wypracował na sejm następujące projekta do ustaw: 1. Regulamin obrad sejmowych; 2. uporządkowanie orlynaryi dla księży grecko-dyżunickich; 3. budowę domu biblioteki krajowej; 4. poprowadzenie drogi bitej z Czerniowic do Storożyniec; 5. uporządkowanie powinności dostarczania podwód; 6. budżet krajowy na 1863 r. Tudzież wydział złoży sejmowi następujące sprawozdania: 1, z nowych wyborów do sejmu; 2, sprawozdanie nad projektem rządowym na przesyłany już sejmie wniesionym, względem podwyższenia wynagrodzenia za mieszkanie proboszczów i wikaryuszów dyżunickich po wsiach.

Lwów, 16 stycznia. Hubicki, Adam Sapiaha i Zyblkiewicz mówią przeciw agitacyom polityczno religijnym i przeciw profanacyi kościołów. Mowa Adama Sapiehy wielkie sprawiła wrażenie. Adam Potocki żąda sprawiedliwości i silnego wykonywania praw. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

FRANCJA.

Paryż, 13 stycznia. Nowo mianowany arcybiskup paryski urodził się 16 stycznia 1813 roku w Fayl-Billot, wiosce departamentu wyższej Marny. Ukończywszy nauki swoje i wyswięciwszy się na księdza, był nauczycielem filozofii i teologii w seminarium w Langres; później powołał go arcybiskup paryski, ks. d'Affre, na kapelana przy gimnazjum Henryka IV i mianowano go honorowym kanonikiem przy kościele N. Panny; wkrótce potem został oficjałem i jako taki towarzyszył arcybiskupowi Sibour do Rzymu na uroczystość ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Tenże arcybiskup polecił mu napisanie głośnego w swoim czasie listu pasterskiego, w którym potępione zostały swobodnie głoszone przez dziennik Uniers. Powiedzieliśmy już, że ks. Darbois jest jednym z tych biskupów, którzy sprzyjają galikanizmowi.

Ostatnie wiadomości ze Stambułu zaręczają, że pogłoska o zdobyciu Heratu przez Dost-Mohammeda była fałszywą. Gabinet sultana uzupełnił się oddaniem ministerstwa finansów Mustafie paszy; właściwy jednak kierunek finansów będzie w ręku Fuada paszy, który mianowany został przewodniczącym wielkiej radzie.

W Nowym Yorku odebrano wiadomość o nowej zaciętej i krawawej bitwie między wojskiem unionistów i konfederatów pod Marfresbroo w stanie Tennessee. Tą razą srudek bojowej linii konfederatów przerwany został przez unionistów, którzy nieprzyjaciela ścigali przeszło milę. Wszakże bitwa rozpoczęta 30 z. m. ponowioną została 31 i trwała jeszcze potem przez dwa dni z straszliwą rzezią po obydwóch stronach; ostateczny jej wypadek jeszcze niewiadomy. Na innym miejscu, pod Viksburgiem walczone także przez trzy dni, a uniści odparci zostali z wielką stratą. Zapowiadana odezwa prezydenta Lincoln, dotycząca się niewolników czarnych ogłoszona została; nadaje ona wolność niewolnikom w starach Arkansas, Teksas, Missisipi, Alabama, Florydzie, Georgii, Karolinie, Virginii i Louisianie.

Wiadomość podana przez la France, dotycząca się trzech uwięzionych Polaków, brzmi jak następuje: „Śledztwo sądowe przeciwko trzem uwięzionym Polakom już skończone. Wiadomo, iż byli oskarżeni, że są ajentami komitetów rewolucyjnych w Warszawie i w Londynie. Lecz dowody nie były dosyć stanowcze, aby ich stawić przed sądem, zapewnijają jednak, że otrzymali rozkaz opuścić natychmiast terytoryum francuskie.“ Korespondent Cza su był doniosł, iż wszyscy trzej uwięzieni uwolnieni zostali 9 tm., korespondent Dzie n a i k a, iż uwolniono tylko pp. Cwierciakiewicz i Godlewskiego, a p. Czapiński był jeszcze 11 t. m. aresztowany; może przeto 12 t. m. był uwolniony, gdy la France donosi o uwolnieniu wszystkich trzech.

Rząd francuski postanowił, mimo wszelkich względów, które ma dla Anglii, zająć nad morzem Czerwonem port Oboch i założyć tamże skład węgla dla parostatków.

Król Madagaskaru Radama przysłał dla cesarzowej podarunki, które są ogóle bardzo małej wartości.

Księżę Morny, marszałek ciała prawodawczego, jest bardzo cierpiący, chociaż wczoraj wy dobył się z łóżka, aby osobiście zagaić posiedzenia.

Pyszny szal biały, złotem lamowany, który cesarzowa miała na sobie przedwczoraj w Tuileryach na uroczystości zaganienja izb, jest świeżo przysłanym podarunkiem Saida paszy, wicekróla egipskiego.

— Przedstawiona Izbie księga dokumentów, zawiera memorandum ministra spraw zagranicznych co do spraw należących do jego zarządu, którego treść jest następująca:

Co do Włoch, najprzód przypomniano, ile trudów zadawała sobie Francja, aby wyjednać uznanie Włoch przez Prusy i Rosję. Skutkiem tego, Włochy stoją już w stosunkach dyplomatycznych z czterema wielkimi mocarstwami. Jeżeli pozycja Austrii jest dotąd wyjątkowa, to jednakże rząd francuski utrzymuje ciągle zapewnienia od gabinetu austriackiego, jakich się od jego rozumu i umiarkowania spodziewać można było. Rząd cesarza wie, że ostateczna organizacja Włoch niemożliwą jest, dopóki istnieje antagonizm między papieżem i Włochami. Cesarz w liście swoim przedstawił niebezpieczeństwo tego stanu i zarazem wskazał, jak bardzo potrzeba położyć koniec tym zatargom. Uznał on potrzebę zwrócenia się do mężów stanu, którzy pozostali obcimi poprzednim rozprawom i znajdowali się w korzystniejszym położeniu przedsięwzięcia dzieła pojednania według wstępu napisanego w liście z 28 maja. Zamiary cesarza znalazły we Włoszech należyte ocenienie. Można słusznie powiedzieć, że wzburzenie ustąpiło miejsca stanowiu prawie spokojnemu. Podczas gdy nowy gabinet włoski oświadczył, iż całe staranie zwróci na wewnątrz i stosownie do swego programu wstrzymuje się od wszelkich wymagań, które niemożną prowadzić do żadnego rezultatu, rząd papieski uważa doradzone ztąd ulepszenia za potrzebne. Rząd francuski ma powód sądzić, że Papież pozostałym pod jego władzą prowincjom nada pożyteczne reformy w administracji i sądownictwie.

Co się tyczy Grecyi, memorandum p. Drouin de Lhuys przypomina, że książęta trzech rodzin mocarstw opiekuńczych zostali usunięci od kandydatury i że Francja nie przedstawiała od siebie żadnego kandydata. Zarazem mocarstwa umówiły się, kogo mają przedstawić do nowego króla Grekom i Anglia ofiarowała się odstąpić Grekom Wyspy Jońskie, pod dwoma warunkami: że mocarstwa, które podpisały traktaty wiedeńskie przychyliły się do tego i że Grecja szanować będzie ograniczenie swego terytorjum.

W Serbii tylko ostatni układ można uważać korzystnym. Sprawy Czarnogóry jeszcze mniej pomyślnie się skończyły. Gdyby nowe negocjacje nie doprowadziły do rezultatu, to byłaby wojna wybuchła. Porta zapewniła, że idzie jęj tylko o to, żeby nie dopuścić Czarnogórcóm dopomagając powstaniu w Hercegowinie. Rząd francuski uważał, że kroki poczynione następnie przez rząd turecki, nie dość odpowiadały temu oświadczeniu i domagał się w ogóle prawa służącego mocarstwom, rozstrząsania z ministrami Sultana pojedynczych postanowień narzuconej Czarnogórcóm konwencji. Radzi on Porcie, żeby się rzekła założenia drogi militarnej przez terytorjum Czarnogóry, ponieważ takowa, zamiast utrzymać spokojność, podałaby tylko nowe pretexta do powstania i wojny.

Względem naprawy kopuły św. Grobu porozumiano się ostatecznie.

Z Szwajcaryą uregulowaną została sprawa doliny Dappes.

W Stanach Zjednoczonych wojna z różnym szczęściem prowadzona, zabiera się na nieskończoną. Przytęm niedogodności, jakie za sobą blokada pociąga, stają się coraz uciążliwszemi. Nędza w naszych okręgach bawelnianych jest wiadoma. Memorandum dotyka usiłowań pojednania, z którym Francja wystąpiła i które, gdyby się powiodło, byłoby położyło koniec rozlewowi krwi, i dodaje: Niewłaściwem byłoby ponawiać od nas z osobna ten krok do układów, który według pierwotnej naszej idei powinien być wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami być zdecydowanym, ale nie chcieliśmy przynajmniej pozostawiać rządowi w Washingtonie w wątpliwości, że gotowi jesteśmy, skoro zobaczymy chęć do tego, sami, lub wspólnie z innymi, w formie, jaka mu zostanie wskazaną, popierać dzieło pokoju, przyczém radzilibyśmy mieć za towarzyszy Anglię i Rosję.

Względem Meksyku, po powtórzeniu tego, co rząd w czasie

ostatnich posiedzeń powiedział o powodach nieporozumienia z Meksykiem, wyrzeczono, że dostatecznym jest wskazać, iż usunięcie się naszych sprzymierzonych czyniło koniecznym wysłanie znakomitych mas wojska. Kwestya meksykańska przeszła w czysto militarne fazy, dla tego rząd ogranicza się na oświadczeniu, że z pewnością spodziewa się wkrótce przedsięwzięcie to do zaszczytnego końca doprowadzić i że interesa, których bronimy, otrzymają nakoniec rękojmię, jakich od dawna bardzo potrzebują.

Dokument ten opowiada zawarcie traktatu handlowego z Prusami i mówi, że osiągnięto także zgodne porozumienie się względem zasad podobnego traktatu z Włochami. W państwach Związku celnego, powiedziano dalej, ruch na korzyść stosunków handlowych z Francją coraz więcej się szerzy i przybiera coraz bardziej stanowczy wyraz. Daremnie byłoby walczyć przeciw nim wpływami, które chcą kwestyją ekonomiczną zastępić innymi zupełnie względami. Cel i myśl traktatu pruskiego z każdym dniem lepiej oceniane są w Niemczech. Wprawdzie odmowa jednego nawet z państw Zollverein przeszkadza wykonaniu traktatu i dla tego rząd pruski ujrzał się przymuszonym postawić oporne rządy w alternatywie: zatwierdzenia traktatu, albo rozwiązania Zollverein z dniem 1 stycznia 1866 r. Rząd francuski umiał dalekim pozostać od tych wewnętrznych rozpraw, ale starał się o to, żeby jego słowa nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do jego silnego zamiaru, utrzymania niezachwianie całemi ułożonych z Prusami warunków. Te trudności w Zollvereinie opóźniły zatwierdzenie naszych stosunków handlowych z Szwajcaryą i miastami Hanzeatyckimi; ale dziś, kiedy rząd może już przewidywać koniec obecnego położenia, zawiadomił on rządy w Bernie i Hamburgu, że gotów jest rozpocząć na nowo konferencyę.

Paryz, 15 stycznia. Żółta książka, której wydanie spóźnione zostało z powodu zamieszczenia kilku najnowszych dokumentów, zawiera między innymi cały szereg depeszy dyplomatycznych, dotyczących się sprawy włoskiej. Treść tych depesz znana już jest z dawniejszych doniesień dziennikarskich. Potwierdzają one między innymi postanowienie teraźniejszego gabinetu turyńskiego, aby na teraz zaniechać wszystkich układów co do sprawy rzymskiej, jako też wnioski rządu angielskiego, który ofiarował papieżowi, na przypadek wyjazdu jego z Rzymu, wyspę Malte jako miejsce pobytu. Minister Drouin, rozmawiając o tym przedmiocie z nuncyuszem papieskim, monsignorem Chigi, wyraził mu nadzieję, że papież w takim razie, „czego Bóg nie daj!“ wolałby się schronić do Francji, niż do posiadłości angielskich. W innej depeszy przyznał minister Drouin, że przytołność Franciszka II w Rzymie jest nadużyciem, dodając jednak, że Francja nie może przeciw temu nadużyciu inaczej działać, jak drogą przedstawienia i namowy. Na rozmaite skargi, które rząd angielski czynił na korzyść sprawy włoskiej, mianowicie z powodu tajemnego werbowania w Rzymie Austryaków i Bawarów do burbońskiej partyzantki, wojującej w Abruzzach, odpowiedział minister Drouin, że są nieuzasadnione.

— Potwierdzają dzisiejsze dzienniki wiadomość wczorajszą o ogłoszeniu odezwy przez prezydenta rządu waszyngtońskiego Lincolna, nakazującej usamowolnienie niewolników murzyńskich we wszystkich stanach Ameryki północnej. Odezwa ta przecięła od razu wszelkie nadzieje jakiegokolwiek układu między wojującymi stronami, a teraz walka trwać będzie aż do zupełnego wyniszczenia sił żywotnych jednej strony; usamowolnienia bowiem murzynów od razu, jak je Lincoln nakazuje, czyni egzystencyą ludzi białych w stanach południowych zupełnie niepodobną. Wiadomość o zwycięstwie unionistów pod Murfreesboro, a klęsce ich równoczesnej pod Wicksburgiem potwierdzają również dzisiejsze doniesienia.

— Stan giełdy w ogóle teraz niepomyślny; papiery dość znacznie spadły, a brak podwyższy podobno disconto swoje na 6 od sta.

— Z Aleksandryi donoszą, że w istocie 500 murzynów darfurskich, którzy w wojsku egipskiem służyli, przeszli teraz do służby francuskiej i przewiezieni zostaną do Meksyku. Jest to podobno tylko próba, którą rząd francuski chce zrobić.

— Jenerał Bedeau, jeden z najdzielniejszych wojskowych ze szkoły algierskiej śmiertelnie zachorował.

— Księgę Napoleon nie wyjechał i nie wyjedzie; sądzą teraz, że nie potrafi się wstrzymać od powiedzenia mowy w obrobie sprawy swego teścia. Słychać także, iż margrabiya Larochejaquelein już niemal wyzdrowiał i niezadługo przyjedzie, aby zająć miejsce swoje w senacie; będą zatem rozprawy w tém zgromadzeniu może bardziej ożywione, niż się z początku spodziewano.

— Dzienniki paryskie donoszą, że jeden z onych przytrzymanych przed jakimś czasem Polaków znajduje się jeszcze w więzieniu; winują go podobno o współnictwo w zamachu na życie w księcia Konstantego.

— Dziennik liberalny Temps dostał wczoraj bardzo surowe przestrzeżenie urzędowe z powodu uwag, których sobie pozwoił nad mową od tronu.

HISZPANIA.

Madryt, 15 stycznia. Królowa przyjęła dymisyj ministerstwa: poleciła O'Donnellowi sformowania nowego gabinetu.

Wiadomości literackie

— W drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego wyszło dzieło pod tytułem: „Umiejętność Lekarska w obec szkół, a w szczególności w obec urojonej szkoły dawniej i nowej. Badanie historyczno-krytyczno-lekarskie skreślone przez dra Józefa Oettingera.“ Książka ta poświęcona rozbirowi różnych metod lekarskich i różnych szkół dawnych i nowych, jest owocem gruntownej i mozolnej nauki. Wykład jasny i ścisły, w stylu pełnym życia i znajomości języka polskiego. Autorowi, który ubiegał się o wykład przy uniwersytecie Jagiellońskim, ale przez władze rakuskie nie został potwierdzony, talent i nauka nie da pozostać w cieniu.

— Dzieła Ludwika Osieńskiego, tom IV. Warszawa. 1861. 8ka, str. 434. Czwartym ten i ostatni tom nowego wydania dzieł byłego profesora uniwersytetu warszawskiego zawiera dalszy ciąg i dokończenie kursu literatury porównawczej, w którym znajduje się rzecz o stylu, wykład ogólnych prawideł wymowy, rozmaite jęj rodzaje i ciekawy ustęp o tłumaczeniach z obcych języków, ich potrzebie, ważności i warunkach. Dalej idą mowy pochwalne i obrony sądowe, krytyki i sprawozdania literackie, w końcu rozprawa o pisowni; mianowicie zaś o używaniu liter j, y, i.

— Noworocznik (kalendarz ilustrowany dla Polet) na rok 1863. Rok trzeci. Warszawa, 1863 (1862) r. 8ka, str. XII, XVI i 331. Noworocznik ten, czy też kalendarz, zawiera kilka ciekawych i starannie napisanych artykułów, do których zalicza Dz. Powsz.: Szkice biograficzne o Deotymie, pióra p. Ziemięckiej; Wykład uroczystości boskich i ich obrzędów przez ks. Pawła Rzewuskiego; Krótki rys historyi starożytnych Izraelitów, jako objaśnienie świateł i uroczystości żydowskich p. D. Neufelda; Biografia Bożenney Niemcowej, Honoraty Zapowej i Karola Władysława Zapę p. J. F. Nowakowskiego; artykuły treści gospodarskiej: O hodowaniu kaczek p. A. Mieczyskiego; O chlebie p. J. Zepkowskiego, lekko i z humorem napisany, wyjątek z rękopismu pod tytułem Żywot i sprawy pocziwego człowieka nazwiskiem Doniczego; O współdziałaniu wieści w szerzeniu wstrzemięźliwości między ludem wiejskim p. A. W.; Swaty o Katarzynę Jagiellonkę p. Juliana Bartoszewicza; Zarysy botaniki p. Anczyca, wreszcie Przegąd bibliograficzny z roku 1862 p. Prackiego, który zresztą ogranicza się na systematycznym spisaniu tytułów ważniejszych dzieł, jakie wyszły w ubiegłym roku. Prawdziwą perłą dzieła poetyckiego Noworocznika jest ustęp z poematu Deotymy pod nazwą „Kordecki“.

— Poezycy ostatniej godziny Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Z portretem autora. Warszawa, 1862. 8ka, str. VIII i 141. Strata, którą poniosła poezya przez zgon Syrokomli, tém mocniej czuć się daje, im więcej zastanawiamy się nad duchem i myślą panującą w ostatnich utworach zgasłego lirnika, im wyraźniej dostrzegamy, do jak wysokiego stopnia wykształcenia dochodziła już w utworach tych, sama ich forma zewnętrzna, układ, budowa wiersza, język, jak wszystkie owe narzędzia poetyczne, stały się posłusznymi natchnionej woli poety. Zbiorek niniejszy zawiera częścią znane już naszej publiczności utwory, jak Niedziela, Śmierć słowika, Babunia, Księgarnz uliczny, Co umiem nakreślić; częścią wcale nowe: Melojdy z domu obłąkanych, Urywki z pierwszej i drugiej części Dziewczego wieczoru, Na Woldze, Szkoła wiejska i kilka innych.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W niedzielę dnia 18 stycznia o godzinie 11 przed poł. skońcał w Halinie **Zygmunt Sczaniecki** w 32gim roku życia po ośmiodniowej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w Michorzewie pod Bukiem, we środę o godzinie 11. Z polecenia ciężko strapionej rodziny donosi się o tém krewnym i przyjacielom zmarłego. [206]

Gospodarstwo, mające 45 mórg dobrego gruntu z łąkami, gdzie częściowo i toif, jest w wolnej ręki do sprzedania; bliższych wiadomości udzieli **Kromolicki** w Naramowicach pod Poznaniem. [193]

Poszukuje się dzierzawa na 1000 do 1500 morgów. Chcący wydzierżawić raczą się zgłosić franko **S. S. poste rest. w Gostyniu**. [202]

Deux Institutrices, d'origine française et une jeune Française musicienne (dame de compagnie) trouvent de suite de bonnes places. S'adresser à Mme. Behrend Drugulin, Breslau — Affranchir. (178)

Z dniem 1 kwietnia r. b. zawakuje posada **tucharza** w seminarjum duchownym w Gnieźnie. Kandydaci z kaucyą przynajmniej 200 al. wynoszącą i z potrzebnymi świadectwami zgłoszą się mogą osobiscie do **X. Gimzickiego**, prokuratora tegoż seminarjum. [171]

Urządźnik królewski jest gotów posadę pelnomoconika, rendanta, i t. p. u dziedzica obszer-nych dóbr przyjąć. Najlepsze świadectwa przedłożone być mogą. O bliższych szczegó-ach dowiedzieć się można w Ekspedycyi Dzien-ika. (49)

Przy placu **Wilhelmowskim** pod No. 16 na pierwszym piętrze jest pańskie pomieszkanie, a na drugim piętrze jeden pokój z komorą od 1 kwietnia do wynajęcia. [197]

W boru do **Dom. Sławia** należącym, 1 milę od Poznania, w bliskości drogi zwirowej do Kórnika prowadzącej, sprzedaje się w każdy Wtorek i Czwartek **drzewo porządkowe** i inne, **dębowe, brzożowe, brzożostowe i olszowe**. [207]

Dominium Ostrowieczko pod Dolskiem ma jeszcze do pozbycia kilka set kóp tegorocznej trzciny. [194]

Zupełnie nowy wynalazek.

Co tylko odebrałem przesyłkę zupełnie nowego wynalezionych patentowanych amerykańskich stucerów, będących pod względem nabijania i wystrzału wulkaniczną bronią palną. Unika ona wszelkich przeszkód bronii pospolitej i jest przy największym pospiechu i akuratności najsilniejszą bronią, jaką kiedykolwiek wynaleziono.

Właściwość naboju wystrzelić z nięj można w przeciągu czasu niżej **piętnastu sekund** nie odejmując bronii od ramienia, a nabija się znówu piętnastu nabojami w tym samym czasie, jakiego zwyczajna broń do jednego wymaga nabicia. Strzelanie z nięj jest tak pewne, jak z każdej innej bronii, a urządzenie tego rodzaju, że przy chybnym wystrzale z niezawodną pewnością i bez straty czasu stary ustępuje nabój, a nowy miejsce jego zajmuje. Niemasz tu podobieństwa do rewolweru. Najpierwszą z rzezonych bronii raczył Najjaśniejszy Pan kupić.

Herrmann Arendt,

[161] ul. Wilhelmowska No. 128 w Berlinie.

Sąd wystawy procederowej w Gostyniu o prawdziwym rosyjskim likworze gorzkim

MALAKOF

jedynych wynalazców i dystylatorów jego **M. Cassirer i Sp.**

Świętochłowice (Schwientochlowitz) w **Górnym Śląsku**.

Niniejszém pozwalam sobie ndzielić Panu opinią 6 wydziału

Wystawy procederowej w Gostyniu

co do przesłanego nam z fabryki pana **M. CASSIRER i Sp.** w **Świętochłowicach**

likworu gorzkiego

MALAKOF

Uznano go za **bardzo dobry, smaczny i pochwały godny** itd. Gostyń, dnia 10 września 1862.

Prezes komisji wystawy przemysłowej. **H. Szczawiński**.

Tento nader smaczny posilający likwor żołądkowy polecamy każdemu jak najusilniej. **W prawdziwej jakości** nabyć go można po wszystkich miastach W. Ks. Poznańskiego, mianowicie zaś w głównych składach u:

- Izydora Appla** w Poznaniu, **Adolfa Kranz** w Koźminie,
- L. Sauera Nachf.** w Jarocinie, **H. Cassirer** w Śremie i
- J. Krzywonosy** w Gnieźnie, **Konst. Winziewskiego** we Wrześni.
- A. Basta** w Inowrocławiu,

[4113]

